OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 80.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 12 Kraków, 13 kwietnia 1947 r. Rok XXXIV

POLITYCZNE DROGOWSKAZY

Zwracamy często myśli w przeszłość, aby krzepić się na duchu, szukamy w historii ruchu ludowego momentów, któreby rozświetlały nam teraźniejszość i wspominamy ludzi, którzy byli nam drogowskazami. Dlatego odświeżamy myśli i czyny **Wincentego Witosa i innych przywódców ludowych,** przekazujemy je nowym generacjom i utrwalamy w duszach.

W imię tego warto cofnąć się myślą wstecz, gdy to dnia 19 stycznia 1946 r. wśród zielonych sztanadarów odprowadziliśmy na wieczny spoczynek ś. p. **Leona Marchlewskiego, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiceprezesa Polskiej Akademii Umiejętności, uczonego o rozgłosie światowym, a członka Polskiego Stronnictwa Ludowego, wieloletniego senatora, honorowego prezesa Zarządu Grodzkiego PSL w Krakowie.**

Kogóż to straciliśmy naówczas?

Straciliśmy wielkiego uczonego, który badaniami nad **chlorofilem** wsławił imię nauki polskiej zagranicą, który po I wojnie światowej wstrzymał w Polsce straszliwą zarazę księgosuszu, postawił metody badania środków żywności na poziomie naukowym, wychował dwie generacje chemików i lekarzy itd. Toteż warto odświeżyć w pamięci niektóre słowa i czyny tego niezłomnego członka ruchu ludowego, aby wykazać, że do zwycięstwa idei potrzebne są nie tylko przekonywujące argumenty, nie tylko wiara w ich słuszność i wytrwałość w ich realizowaniu, ale i odwaga wypowiadania prawdy.

Przypomnijmy sobie czasy, kiedy to Piłsudski w ślepej nienawiści do opozycji, obrzucał karczemnymi wyzwiskami ruch ludowy, a represjami policyjnymi starał się, jeśli nie zdusić, to przynajmniej osłabić szeregi PSL. Wtedy rektor Marchlewski uznał za stosowne wejść do aktywu stronnictwa, aby wzmocnić jego pozycję, a **narodowi uświadomić jego zbiorowy obowiązek czynnego ratowania prawa przed wszechwładnym, rozpierającym się w Polsce totalizmem.**

Kiedy zaś młodzież zwróciła się do swego przewodnika z zapytaniem, dlaczego wszedł w czynne życie polityczne, rektor Marchlewski dał jej odpowiedź w czerwcowym numerze „Piasta Wielkopolskiego" z roku 1929: „Uważałem za obowiązek wolnego obywatela zadokumentować troskę o losy tego wszystkiego, co stanowi treść narodu. Ruch ludowy, to potrzeba biologiczna narodu polskiego, to warunki istnienia narodu. Opóźnienie lub zahamowanie ruchu ludowego oznacza zahamowanie rozwoju całego narodu. Zahamowanie rozwoju ludu, to zastój wszelakiego postępu, to zabijanie poczucia osobistej godności, to wytwórnia obojętności na cudze niedole, obojętności na interes państwa. Tej prawdy nie pojmą tylko samobójcy".

Te słowa rektora Mahchlewskiego były swojego czasu sensacją polityczną, podobnie jak i słowa wypowiedziane przezeń odważnie na dziedzińcu wawelskim podczas V Nadzwyczajnego Kongresu PSL Piast:

„Nic nie wart naród, który pozwoli sobie odebrać prawo i tolerować bezprawie".

Było to jednoznaczne z wezwaniem narodu do walki z totalizmem, który stosując niemoralne metody rządzenia narodem, wzrastał w siłę i manifestował ją wobec opozycji. Panowała wówczas metoda deprawacji społeczeństwa, łamania charakterów systemem terroru, szpiclowania obywateli, a tolerowania rozrzutnej gospodarki groszem publicznym.

W roku 1930 stronnictwa opozycji czyli tzw. Centrolewu, zwołały do Krakowa na dzień 29 czerwca Kongres pod nazwą Kongresu Obrony Prawa i Wolności. Centrolew zażądał zmiany dyktatury na rządy prawdziwie demokratyczne, przerażony zaś dyktator odpowiedział na to aresztowaniami i Brześciem. Zapełniły się więzienia organizatorami Kongresu i aktywnymi przywódcami opozycji. Aresztowania objęły nadto liczne masy ludowców czynnych na prowincji. Oczywiście było to jaskrawe podeptanie konstytucji, a w szczególności jej art. 21 i 98. Dyktatora nic to nie obchodziło. Kiedy mu uprzytamniano, to działanie bezprawne, odpowiedział, że kpi sobie z tych panów, którzy chcą chować się pod płaszczykiem prawa. W tym czasie rektor Marchlewski jako jeden z organizatorów Kongresu znajdował się na liście ludzi, którzy mają być aresztowani i wywiezieni do Brześcia. Pozostał jednak na wolności. Uratowało go oburzenie świata na stosunki panujące w Polsce — i przymusowy odwrót kliki rządzącej od systemu kryminału, jako jedynego środka rozmowy z opozycją.

Rektor Marchlewski tym usilniej, wraz z innymi, zabrał się wówczas do pracy w imię ciągle tego samego celu — do połączenia wszystkich partii ludowych w jedno stronnictwo. A kiedy to wielkie dzieło stało się już faktem 15 marca 1931 roku, w ocenie jego rektor Marchlewski nie popadał tak jak inni w przesadę, uznając, że to pierwsze w dziejach polityczne zjednoczenie się chłopów, to tylko wstęp do dzieła ważniejszego — **stworzenia wspólnego przymierza chłopsko-robotniczego,** bo tylko scalenie świata pracy w jednym froncie politycznym, zapewni ludowi trwałe zwycięstwo nad dyktaturą i stworzenie sprawiedliwego ustroju w wolnej Polsce. Ten pogląd zachował do końca życia.

Ale w imię prawdy zaznaczyć należy, że w czasie tych walk i utarczek politycznych rektor Marchlewski nie zaniedbywał także spraw, które wiązały się ściśle z Uniwersytetem i wychowaniem młodzieży. Gdy min. Jędrzejewicz przygotowywał zamach na autonomię Uniwersytetu, rektor Marchlewski wydał broszurę „W sprawie nowej ustawy o szkołach akademickich", Kraków 1933, w której bronił młodego pokolenia, narażonego na deprawację ze strony rządu, demaskował faszystowską działalność urzędowej organizacji młodzieży Legionu Młodych, oraz walczył z projektem odebrania uniwersytetom prawa decydowania w sprawach młodzieży, a przydzielenia tej kompetencji Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Problem młodzieży uważał rektor Marchlewski za najważniejszy w tym całym zaagdnieniu rządowej reformy uniwersytetów, dlatego poświęcił mu najwięcej wnikliwych uwag.

Takim był rektor Marchlewski. Choć już siwizna gęsto przyprószyła mu głowę, wyznawał zasadę młodych „trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe". Dlatego w sołwach i czynach jego jest tyle młodzieńczości i świeżości, która nie zwiędnie w odległości czasu.

Czyż nie młodzieńcza jest wiara, która bije z jego słów wypowiedzianych podczas uroczystych manifestacji na błoniach krakowskich w dniu 15 sierpnia 1936: „Lud polski z obranej drogi już nie zboczy, pracować będzie dla dobra ogółu w dalszym ciągu bez wytchnienia, uporczywie, wytrwale dążyć będzie do ostatecznego celu: silnego i sprawiedliwego dla wszystkich państwa".

Komunikat z posiedzenia Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL

Dnia 27 marca br. odbyło się posiedzenie **Naczelnego Komitetu Wyoknawczego PSL,** pod przewodnictwem **prezesa Stanisława Mikołajczyka** i w obecności prezesa Rady Naczenej **dr Władysława Kiernika.**

Po referacie politycznym prezesa Mikołajczyka i przeprowadzeniu dyskusji, powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

NKW PSL wzywa wszystkich członków i sympatyków do dołożenia wszelkich wysiłków na drodze niesienia pomocy ofiarom powodzi. Jak najdalej idąca pomoc sąsiedzka, zbiórka pieniędzy i środków materialnych, musi cechować wszystkich naszych członków i sympatyków na odcinku pomocy dla tych nieszczęśliwych, dotkniętych klęską żywiołową.

Ponadto, przy omawianiu spraw organizacyjnych uchwalono **jednogłośnie wykluczyć z grona członków PSL:** Wycecha Czesława, Niećkę Józefa i Domańskiego Jana z Warszawy ,Thomasa Bronisława — ze Szczecina, Stolarskiego Bolesława — z Olsztyna i Dębskiego Jana — z Wrocławia, **za działalność na szkodę stronnictwa.**

Ostatnia walka generała Swierczewskiego

Dnia 28 marca br. zginął od kul bandy ukraińskiej **generał broni Karol Świerczewski, II wiceminister Obrony Narodowej, b. dowódca 2 Armii.**

Ministerstwo Obrony Narodowej wydało w tej sprawie poniższy komunikat:

„Dnia 23 marca 1947 r. gen. broni Karol Świerczewski udał się z Warszawy na tygodniową inspekcję garnizonów w woj. rzeszowskim. Po przeprowadzeniu dokładnego przeglądu garnizonów: w Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu i w Sanoku — gen. Świerczewski udał się dnia 28 marca br. o godz. 6.30 rano do Baligrodu. Towarzyszyli mu w podróży: dowódca Okręgu Wojskowego Kraków — gen. dyw. Prus-Więckowski, dowódca 8 dyw. piechoty — płk Bielecki, dowódca 34 pp. płk. Gerhard oraz inni oficerowie i eskorta, licząca około 50 żołnierzy.

Po ukończeniu inspekcji 34 pp. w Baligrodzie, gen. Świerczewski udał się z wyżej wymienionymi oficerami i eskortą o godz. 9.00 do miejscowości Cisna, celem zlustrowania 37 Komendy odcinka Wojsk Ochrony Pogranicza. Na 6 km szosy od Baligrodu kolumna samochodowa została ostrzelana z zasadzki silnym ogniem broni maszynowej i moździerzy. Była to, jak później stwierdzono, ukraińska banda UPA, Stacha i Hrynia. Na rozkaz gen. Świerczewskiego zatrzymano samochody. Gen. Świerczewski nakazał wysiąść z maszyn, rozsypać się w tyralierę i otworzyć ogień w kierunku przeciwnika.

Kolumna przejeżdżała na trzech samochodach. Porządek kolumny był następujący: 1) samochód ciężarowy z eskortą, 2) samochód Dodge, w którym jechali gen. Świerczewski, gen. Prus-Więckowski, płk Bielecki, ppłk. Gerhard ,kpt. Cesarski oraz 5-u podoficerów, 3) następnie drugi samochód z eskortą. Wywiązała się walka, która trwała około 2 godzin. Jak wynika z relacji ostrzelanych oficerów, ogień był kierowany ze wszystkich stron otaczającego wzgórza, z odległości 250 — 400 metrów.

Gen. Świerczewski, dowodząc walką, stał na szosie wyprostowany, lekceważąc niebezpieczeństwo. Wydawał rozkazy żołnierzom. Z postawy jego przebijał spokój i słynna jego odwaga, którą żołnierze obserwowali nad rzeką Ebro w Hiszpanii, nad Wisłą i Nisą Łużycką. Podczas tej walki zostaje ugodzony pierwszą kulą w brzuch. Gen. Świerczewski nadal wydaje rozkazy. Spokojnym głosem wyrzekł tylko: „Jestem trafiony". Dowodził jednak dalej, pomimo próśb i zaklinań oficerów, aby nie narażał się i schronił się przed ogniem. Otrzymał niebawem drugi postrzał w plecy.

Sytuacja była wyjątkowo ciężka. Ogień bandy kierowany był ze wzgórza panującego nad szosą, na której została zaskoczona kolumna. Gen. Świerczewski nakazał oszczędzać amunicję i strzelać do celów określonych. Do ciężko rannego generała podbiegł kpt. Cesarski, który podtrzymując rannego usiłował wyprowadzić go spod ognia. Gen. Świerczewski, słaniając się ,upadł na ziemię. Leżąc, wyrzekł spokojnie do gen. Więckowskiego: „Generale, ja umieram, nie zostawiajcie mnie tutaj, zabierzcie mnie stąd". Wkrótce skonał.

W niedługim czasie przybyły posiłki i banda ukraińska poczęła się wycofywać. Pościg za nią zorganizował 34 pp. i oddział KBW z Rzeszowa. Oprócz gen. Świerczewskiego polegli w bohaterskiej walce ppor. Krysiński, bombardier Strzelczyk oraz zostali ranni chor. Blumski i 2 żołnierzy.

W związku z tą tragiczną śmiercią została wydelegowana na miejsce zasadzki i walki Komisja Ministerstwa Obrony Narodowej z gen. bryg. St. Zawadzkim na czele, która po powrocie do Warszawy złożyła powyższe relacje".

Pogrzeb generała broni Karola Świerczewskiego odbył się w Warszawie w dniu 1 kwietnia br. z domu Ministerstwa Obrony Narodowej przy Alei I-ej Armii, w którym zostały wystawione zwłoki na widok publiczny.

POGRZEB ŻOŁNIERZY Z OCHRONY

Dnia 30 marca br. w **Sanoku** odbył się pogrzeb **ppor. Krysińskiego** i bombardiera **Strzelczyka**, którzy polegli razem z gen. Świerczewskim pod Baligrodem. Odbyła się manifestacja żałobna z udziałem miejscowego społeczeństwa, wojska, organizacji politycznych i społecznych.

Postanowiono, że na miejscu walki pod Baligrodem wzniesiony zostanie pomnik, na którym obok nazwiska generała Świerczewskiego będą wyryte również nazwiska poległych z Nim żołnierzy.

Podporucznik **Krysiński** i bombardier **Strzelczyk** zostali pośmiertnie odznaczeni Krzyżem Grunwaldu 3-ciej klasy. Ranny **chor. Blumski** Krzyżem Grunwaldu 3-ciej klasy, ranni: **strzelec Środa i strz. Niedbal** — Krzyżem Walecznych.

KONDOLENCJE PSL

Prezydium Naczelnego Komitetu Wykonawczego **PSL** wystosowało do Marszałka Sejmu Ustawodawczego, do Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza i do Naczelnego Wodza Wojsk Polskich Marszałka Michała Żymierskiego depesze kondolencyjne następującej treści:

„Wstrząśnięci do głębi ohydnym mordem dokonanym na osobie śp. generała Karola Świerczewskiego — Wiceministra Obrony Narodowej i Posła na Sejm Ustawodawczy, przesyłamy na ręce Pana Marszałka wyrazy głębokiego żalu i serdecznego współczucia.

Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego

Prezes:
St. Mikołajczyk

Sekretarz:
St. Wójcik

Warszawa, 29 marca 1947.

Na pomoc ofiarom powodzi

Przeżyliśmy klęskę elementarną: powódź. Wezbrane wody strumyków i rzek, spiętrzone krą lodową rwały tamy, znosząc mosty, rozlewały się w setki kilometrów, zalewając pola, wsie i miasta, niosąc wszędzie zagładę pracy ludzkiej.

My wszyscy pozostali zdala od rozszalałych wód, nie dotknięci bezpośrednio jej skutkami, jakże często nie zdajemy sobie sprawy z następstw ,jakie niesie żywioł naszym bliźnim. Pomyślcie, że tysiące kilometrów zalanych wodą a pod wodą zamulone zasiewy, zburzone domy, stodoły, stajnie.

Prawda, że życie zahartowało nas ucząc znosić wszystko, co nam niesie. Będą więc ci nasi bracia nieszczęśliwcy na swoich pustych zagonach, jako ci pustelnicy tępym wzrokiem poprzez łzy, ból i cierpienie, myśleć, jak zacząć na nowo.

Zastygną w swojej tragedii i staną bezradni. Trzeba dachu nad głową, uniosła go woda, dzieci wołają jeść „nie ma", to co było, zniszczało, ziemia będzie wołać o nowy siew, puste sąsieki, ni krowy, ni konia, jakże więc zaradzą sobie.

Każdy z nas miał rozmaite próby życiowe i nie mało naborykał się zanim je pokonał, ale zawsze coś na rozpoczęcie miał. Oni zaś nieszczęśliwcy zastaną nad sobą niebo zachmurzone ,a wokół siebie pustkę przeraźliwą, wyzierającą błotnistym namułem, naniesionym przez rozszalałe wody.

Nie — oni swojego ogromu cierpień i tragedii nie udźwigną sami, **im muszą pomódz chłopi całej Polski. Kto tylko został oszczędzony przez straszny los, komu zbywa jeszcze choćby mały kęs powszedniego chleba, ten winien z tamtymi cierpiącymi dziś ból, a jutro niedostatek, dzielić się wszystkim pospołem.**

Wobec tak strasznej klęski winna zapanować jedna myśl „pomoc tamtym".

Spełnimy nasz obowiązek chłopski wobec braci chłopów rzetelnie, i jak największą miarą, by tamci byli choć jako tako syci, a my mogli ze spokojem w razie nieszczęścia, oczekiwać uczciwego odmiaru tego, co my im dziś, by oni nam jutro.

Nikt nie powinien oczekiwać, namyślać się. Z miejsca trzeba ruszyć, niech serce będzie tu orędownikiem sprawy.

Pomoc dojdzie z pewnością, trzeba jej natychmiast i to tak dużo, że nawet największa ofiarność ledwo złagodzi ogrom potrzeb.

Składajmy więc bezpośrednio do odnośnych komitetów, lub **wpłacajmy bezpośrednio na KONTO PKO Nr I-4840** wszystko co możemy. **Niech nikt z nas nie uchyla się od świętej powinności łagodzenia cierpienia i głodu nieszczęśliwych powodzian.** Dopiero spełnienie obowiązku w granicach naszej możliwości, uwalnia nas od równego cierpienia z tamtymi nieszczęśliwcami.

Całe społeczeństwo pokłada wiarę we wsi, że ona jak zawsze tak i dziś, podzieli się ostatnim kawałkiem chleba z tymi, którzy jeszcze wczoraj mogli innych nakarmić, a dziś muszą oczekiwać pomocy od nas.

Ski

Obliczenia strat

300.000 ha pod wodą, 90.000 osób poszkodowanych.

Ministerstwo Rolnictwa ogłosiło przybliżone oszacowanie strat, wyrządzonych rolnictwu do dnia 26 b. m. przez powódź na terenach, gdzie nasilenie wykraczało poza ramy corocznych wylewów.

Zalane zostały w wojew. warszawskim **pola orne,** obejmujące 23 tys. ha, **łąki i pastwiska — 12 tys. ha,** w woj. poznańskim — **pola orne — 24 tys. ha, łąki i pastwiska — 26 tys. ha.** Ogólna ilość ludzi dotkniętych klęską w woj. warszawskim i poznańskim **wynosi 90 tys.**

W woj. warszawskim stwierdzono, **iż 55 osób zginęło wskutek działania żywiołu.** Straty w zabudowaniach gospodarskich w obu tych województwach wynoszą **350 budynków.** Straty inwentarza żywego: **210 koni, 310 krów, 1.430 nierogacizny.**

Teatry na akcję pomocy dla powodzian

Rada Załogowa i Dyrekcja Teatrów Miejskich w Krakowie, po uzgodnieniu z Zarządem Miasta, postanowiły urządzić **w dniu 13 kwietnia na wszystkich scenach miejskich przedstawienia** przedpołudniowe sztuk, będących największymi sukcesami bież. sezonu, z których **całkowity dochód przeznaczony zostanie na akcję pomocy dla powodzian.**

Zarówno zespół artystyczny jak i **techniczny** zgłosiły gotowość bezinteresownego **udziału w** tych imprezach. Na scenie teatru im. J. Słowackiego grany będzie „Chory z urojenia" **z udziałem** A. Fertnera, a w Starym Teatrze na małej scenie powtórzone będzie „Rozdroże miłości", zaś na dużej scenie wystąpi mistrz **Ludwik Solski, uświetniając swym udziałem przedstawienie** „Promienistych".

JANTEK z BUGAJA

(Dokończenie)

Wróciwszy z wojny do domu znalazł go doszczętnie ograbionym przez złodziei. Magdusia, żona Jantka tak to sobie wzięła do serca, że popadła w roztrój nerwowy. Choroba żony pobyt w szpitalu wyczerpały Jantkową kasę całkowicie. W domu nie miał kto gospodarzyć, bo dzieci były jeszcze małe. Zdało się, że zmarnieje doszczętnie Jankowe gospodarstwo. Ciężkie chwile przeżywał wówczas Jantek. W czasie ciężkiej choroby nerwowej żony on jeden umiał przemówić do jej chorego umysłu. Pielęgnował ją, jak najlepsza opiekunka. Czasami tylko siadał zmęczony w kąciku, ukrył twarz w dłoniach, a spod zaciśniętych palców łzy, jak groch spływały po jego dłoniach. Ciężkie to były chwile, bo równocześnie z żoną zachorowała na czerwonkę jego ukochana córka, Zosia. Sam musiał zajmować się gospodarstwem i opiekować się dziećmi, których nigdy cieleśnie nie karał. Szczęśliwie zakończyła się choroba żony i Jantek zaczął się powoli ratować przed grożącą mu gospodarczą ruiną. Został stałym korespondentem polskich pism w Ameryce (Dziennik Związkowy, Dziennik Chicagowski). Mógł nawet kształcić syna, który chodził do gimnazjum, później na prawo. Lecz nadarzyła się sposobność kupna gruntu z parcelacji. Kupuje Jantek mórg ziemi za 3.200 zł. na spłaty, który to dług zaczyna mu później ciążyć, zwłaszcza że nadeszły czasy spadku cen ziemi. Nie może biedak się wypłacić z długu, bo traci dochody z pism amerykańskich. Nie był Jantek wielbicielem reżimu politycznego, ktry nastał w Polsce w r. 1926, czemu niejednokrotnie dawał na łamach pism swój wyraz. Został tedy pominięty przy zamówieniach pod wpływem różnych czynników, subwencjonujących ową pracę.

Bilans jego 50-letniej pracy literackiej jest wielki, jak na chłopa-samouka. Oprócz wspomnianych „Bladych kwiatów", wydanych w roku 1905, wyszły drukiem: „Wiersze piosnki z naszej wioski", poświęcone Marii Konopnickiej, nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie, najbardziej wartościowy tomik poezji pt. „Z łąk i pól", z przedmową Włodzimierza Tetmajera i td.

Zainteresował się regionalizmem Jantka Emil Zegadłowicz. Zabrawszy plik wierszy, drukowanych w prasie amerykańskiej i jeszcze niedrukowanych — zagubił je. Zginęła również doskonała praca Jantka, którą wręczył p. Tomankowi, redaktorowi Il. Kuriera Codziennego pt. „Życie erotyczne wsi".

Poza wymienionymi wyżej utworami redagował Jantek i zapełniał swymi utworami humorystyczno-satyryczny dodatek do „Wieńca i Pszczółki" pt. „Cepy", oraz „Figlarza". Napisał również przed wojną sztukę sceniczną, grywaną przez teatry amatorskie pt. „Lud Polski w Betleem" i sztukę regionalną „Wesele Magdusi". Ostatnio redagował pismo dla wsi „Wieś i jej pieśń", które wydawał aptekarz z Naprawy, koło Jordanowa.

Duży to plon wydawniczy, jak na chłopa-samouka, który zarabiał na kawałek chleba pracą na roli i graniem na wiejskich weselach, by móc wyżywić i okryć liczną rodzinę.

A człowiek?

Czułe miał Jantek serce, wrażliwe na biedę i nędzę ludzką. Nie przeszedł obok biedy, żeby jej „czym ta miał,' nie poratować. Idąc ulicą w Krakowie napotkał zmizerowaną kobiecinę sprzedającą trzepaczki, których jakoś nikt z przechodni nie kupował. Żałość go wzięła nad kobieciną, kupił ową trzepaczkę płacąc za nią podwójną cenę, ale jej nie wziął, bo dywanów nie miał w domu, a żona kijanką pościel trzepała.

Kochał niezmiernie dzieci. Nie przeszedł obojętnie obok dziecka, by do niego choć nie przemówić. Razu pewnego, idąc ze swym bratem na jarmark w Pobiedrze — napotkał chłopaka oglądającego po kilkał razy parę groszy, które trzymał w ręce. Gdy go Jantek zapytał, co by chciał sobie za to kupić, rzekł że kiełbasy i bułkę. Dał mu Jantek złotego, by zaspokoił swe pragnienia.

Bywała na przednówku w domu Jantkowym bieda, aż piszczy... Przednówkowe bezchlebie! Jantek, dobrawszy do pomocy córkę, wynosi po kryjomu ze śpiżarni resztki ziemniaków i zboża do sąsiadów, bo do garnka nie mają co włożyć.

Był Jantek religijnym człowiekiem, choć nigdy z książeczki nie czytał modlitwy. Wychodząc do kościoła prosił córkę o podanie mu chustki do nosa. Gdy go nieśmiało pytała, czy mu nie podać książeczki do nabożeństwa, odpowiadał, że on własnymi modli się słowy. Miał wśród kleru wielu serdecznych przyjaciół, choć wielce krytycznie do stanu tego się odnosił, stawiając mu wysokie wymagania etyczno-moralne.

Nie znosił Jantek polityki i krętych dróg. Mówił, że zawsze lubi chodzić prostymi drogami. Martwił się tym, że chłopi nie mogą między sobą dojść do porozumienia. Wytykał im to często, wskazując wspólne cele i konieczność ściślejszego związania się chłopskiego stanu. Lubił stawiać sprawy szczerze i otwarcie, chłoszcząc ostrzem ironii wszelką nieprawość. Nie lubili go za to chłopi, bo prawda w oczy kole. Miał przeciwników nawet w swoich stronach.

Był chłopem ciałem i duszą. Gdy odwiedzał córkę Zosię w mieście twierdził, że nigdy nie mógłby tu mieszkać. Brak mu tam było odedchu. Raził go również miejski strój Zosi, gdy odwiedzała go w Paszkówce. Chcąc zrobić mu przyjemność, przebierała się podczas każdej bytności w strój ludowy. Wówczas całował ją pieszczotliwie i radował się z tej przemiany.

Gorąco miłował wieś polską i przyrodę. Bywało wstawał wczesnym rankiem i błądził po lesie za grzybami. Zbierał i suszył, by, jak mówił, było co posłać przyjaciołom na wilię. A miał ich sporo!

Żyje jeszcze do dnia dzisiejszego na Bugaju jego kolega z czasów szkolnych, Bobula, który był przy nim w każdej jego złej czy dobrej chwili. Poeta ludowy Ferdynand Kuraś, tak się do niego przywiązał że marzył o kupnie domku opodal Jantkowej chaty, by mógł z nim po społu życie spędzić.

Namiętnością Jantka były książki. Jak tyljącym go rozdawał w upominku swoje poezje, a gdy tych brakło, dawał kupione przez siebie książki.

Głęboko przeżywał wszystkie przejawy życko miał jakieś grosze, kupował je. Odwiedzacia — smutne i radosne. Szczególnie ciężko odczuwał wydarzenia obecnej wojny. Fala wydarzeń jak lawina zmiotła ze świata zięcia jego, Zajączka, poniosła w nieznane syna, prawnika, narobiła wokoło nieszczęść i przyczyniła ludziom biedy co niemiara. Wyglądał z utęsknieniem jej końca, którego nie doczekał się. Zachorował na raka wątroby i opuścił w marcową noc ten Boży świat, nie doczekawszy wiosny. Spoczął na parafialnym cmentarzu w Pobiedrzc, pod upatrzoną za życia brzozą, która kroplami rosy rannej opłakuje chłopa-poetę, Antoniego Kucharczyka, Jantkiem z Bugaja zwanego.

Niedoceniono go za żywota.

Urodził się Jantek w Bęczynie dnia 2.VII 1874 r., zmarł zmarł w Paszkówce dnia 11.III 1944 roku.

MARYSINA SZKOŁA

(Pani T. Bochenkównie — skromne te słowa — z pamięcią o tamtych dniach — poświęcam).

Dziwowały się też to kumoszki, dziwowały, że mała Marysia W. jedzie do szkoły rolniczej! Dziś nie byłoby, to już nikomu dziwne, ale przed 18 laty.

Zeszły się też wieczorem, jakoś po żniwach— koło domu jej matki — i dalejże odradzać: — „kto by się ta rolnictwa uczył — jeszcze dziewuchę... Żeby było na czem, każdyby potrafił gospodarować; boć wiadomo, że jak gnoju nie wywiezie, to się i nie urodzi, a jak krowy nie napasie, to i mleka nie da — z książki się nie ndaje, a z pustego ani Salomon..."

— „E — prawie na nią — przerywa druga — siedemnaście lat toto ma, a chuderlawe to i małe — do roboty i tak niezdatne; nad książkami by ino siedziało, skrzypców pożycza gdzie może i gra, a na piszczałce za krową to już tak przedziwnie wygrywa — jak „gorol" — toby ta i pociechy śni nie miała matka, podobno nawet wiersze pisze — wiadomo — pomylona..."

— Dwóch chłopaków już dała do nauki do miasta na rzemieślników — panami dzieci chce mieć, ani chybi — ale z czego to wszystko opłaci. Renty wdowiej przecie nie wystarczy — a gruntu przecie nimo" — mówi trzecia.

Ale nic nie pomogło — „pomylona" Marysia do szkoły pojechała i to nie tu gdzie blisko, ale do Bachowic, w pow. wadowickim!. Otoczyła ją tam atmosfera życzliwości i zrozumienia. 35 dziewcząt i wszystkie ze wsi!

Uczyła się też bardzo dobrze i matczysko się cieszyło, że nie na darmo od ust sobie odejmuje, z renty opłacając szkołę.

Ale pecha to Marysia miała co się zowie: po dwóch miesiącach kursu jakoś w listopadzie, zabolała ją noga — rozbiła palec o cegłę, ale niewiele sobie z tego robiła, aż przyszło zakażenie. Lekarz z Wadowic orzekł konieczność amputacji do kolana. Wówczas kier. Bochenkówna, postanowiła leczyć nogę sama (bo Marysia powiedziała, że ma być kaleką, to niech lepiej umrze, a do Krakowa nie pojedzie) i do kalectwa nie dopuścić.

Kier. pojechała do Krakowa, przywiozła proszków, maści, kropli i dajelże ranę czyścić, płukać dezynfekować! — Bóg jeden wie, co ona tam z tą Marysiną nogą wyprawiała — ile nocy przesiedziała przy rozgorączkowanej... dość, że skończyło się na wyjściu z palca kawałka kości, która istotnie spróchniała — ale noga była uratowana tak, że Marysia już na Rezurekcję poszła w buckach. Cały czas choroby (a więc całą zimę), gdy tylko temperatury nie było, Marysia siadywała w sali wykładowej na 2 stołkach (nie można było nogi opuścić na dół) i uczyła się normalnie.

Niedługo nacieszył się Marysia beztroskim życiem szkolnym: w maju umiera jej matka, zostawając ją bez jakichkolwiek środków — ale i u przychodzi z pomocą niezapomniana kierowniczka: „na kredyt" zostawia ją w szkole, gdzie kończy kurs z b. dobrym wynikiem z 12 przedmiotów.

Po opuszczeniu Bachowic, z pomocą kierowniczki dostaje pracę w sklepie w okolicy Wadowie, spłaca szkole dług, i robiąc prywatnie gimn. nocami i wieczorami się uczy — dobrnąwszy do 6 kl. idzie na kurs pocztowy względnie praktykę i pracuje już samodzielnie.

Zawsze pamięta i pisze o „swojej szkole" i kierowniczce, której tyle zawdzięcza... i do wojny utrzymywała z nią kontakt.

W wolnych chwilach pisze — pierwsze prace drukowane w „Młodej Polsce" w r. 1928-32. Wr. 1933 powstaje „Związek Literatów Ludowych" w skład zarządu powołano Marysię, będącą równocześnie członkiem Komitetu Redakcyjnego „Wieś — Jej Pieśń" pod kierownictwem Jantka z Bugaja, gdzie drukuje swoje wiersze pod dość dziś popularnym pseudonimem.

Związana zawsze ze wsią, pracuje w ChTPD z pełnym zrozumieniem niedoli chłopskiego dziecka — sama walcząc z niedostatkiem...

Ot — zwyczajna dola — niedola chłopskiego dziecka —sieroty, idącego samotnie i o własnych siłach przez „ciernie żywota".

Maryla z nad Wisły

Tygodniowy przegląd polityczny

Zaburzenia w Zagłębiu Ruhry

W ostatnich dniach marca br. na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech wybuchły poważne niepokoje i zaburzenia, których widownią stały się zwłaszcza ośrodki przemysłowe Zagłębia Ruhry Dortmund i Düsseldorf. Robotnicy, zatrudnieni w tamtejszych zakładach przemysłowych zastrajkowali i urządzili demonstracje przeciw rzekomo głodowym racjom żywnościowym. W rzeczywistości jednak ostrze tych wystąpień skierowane było przeciwko alianckim władzom okupacyjnym. W kilku bowiem wypadkach demonstrujący, przeważnie ludzie młodzi podnosili okrzyki skierowane przeciw Anglikom i Amerykanom. W demonstracjach i strajkach wzięły również masowy udział kobiety.

Brytyjskie władze okupacyjne na strajki i demonstracje zareagowały naogół spokojnie. W Dortmundzie szef brytyjskiego zarządu wojskowego obserwował z samochodu przeciągający pochód. Jednakże garnizony brytyjskie były w pogotowiu, a w odległości kilku kilometrów od Düsseldorfu odbyły się ćwiczenia brytyjskich oddziałów pancernych.

Brytyjskie władze okupacyjne przewidują, że demonstracje i niepokoje w Niemczech będą trwać aż do zakończenia obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki.

Niewątpliwie ciężka zima i wynikłe z tego powodu trudności komunikacyjne wpłynęły ujemnie na stan aprowizacji w ośrodkach przemysłowych w Niemczech. Niemniej jednak trzeba stwierdzić, że sytuacja żywnościowa w brytyjskiej i amerykańskiej strefie okupacyjnej nie przedstawia się źle, a stopa życiowa przeciętnego Niemca jest o wiele wyższa, aniżeli np. w Polsce. Robotnik niemiecki odżywia i ubiera się lepiej aniżeli u nas. Dlatego też chwilowe braki, nie mogą być uważane za dostateczny powód do tego rodzaju zajść i wystąpień, jakie miały miejsce kilka dni temu w Zagłębiu Ruhry. Źródło ich leży gdzie indziej.

Wiadomo, że Anglosasi na terenie swoich stref okupacyjnych obchodzą się z Niemcami łagodnie, zbyt łagodnie nawet, jeśli się weźmie pod uwagę metody stosowane przez Niemców w czasie wojny w krajach przez nich okupowanych. Z drugiej strony wiadomo również, że hitleryzm w Niemczech nie wygasł, że działają tam podziemne organizacje hitlerowskie, przygotowujące przyszły odwet, których członków zwolenników trzeba liczyć na setki tysięcy. Dzięki łagodnym metodom rządzenia Anglosasów, którzy zbyt wiele troskliwości okazują ażeby Niemcy — broń Boże — nie schudli, poczynają oni sobie coraz zuchwalej. W tych warunkach demokratyzacja i denazyfikacja czy inaczej mówiąc odhitleryzowanie Niemiec staje się mitem.

Prasa francuska omawiając ostatnie wydarzenia na terenie Zagłębia Ruhry słusznie poddaje krytyce metody stosowane wobec Niemców przez brytyjskie władze okupacyjne. Wedle zdania jednego z najpoważniejszych dzienników paryskich, demonstracje w Zagłębiu Ruhry stanowią część planu, mającego na celu zdyskredytowanie demokracji i okupujących mocarstw w oczach szarego Niemca. Inne z pism paryskich zauważa przy tym, że powołanie znanego działacza hitlerowskiego na stanowisko dyrektora urzędu żywnościowego w strefie brytyjskiej mogło być zachętą do incydentów.

Nie należy również zapominać o tym, że niepokoje te zbiegły się z konferencją moskiewską, której zadaniem jest uzgodnienie i opracowanie przyszłego traktatu pokojowego dla Niemiec. Niemcy w obecnej chwili nie zaniedbują niczego, ażeby wykorzystać przychylne dla siebie nastawienie pewnych kół na Zachodzie, i rozbieżności pomiędzy zwycięskimi mocarstwami, wytargować jak najkorzystniejsze warunki pokoju. Nie wahają się przy tym szantażować opinii świata, czego dowodem są właśnie świeże zajścia w Zagłębiu Ruhry.

Dla tych, którzy się jeszcze łudzą, że naród niemiecki można pozyskać łagodnością, zaburzenia w Nadrenii powinny być dostatecznym ostrzeżeniem, że jad hitleryzmu działa i jeszcze długo działać będzie w duszach Niemców.

Z konferencji moskiewskiej

Obrady ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki poświęcone były dotychczas głównie zagadnieniu przyszłego ustroju Niemiec. Przedstawiciele wielkich mocarstw wymienili na ten temat swoje poglądy, przy czym ujawniły się duże różnice w ich zapatrywaniach. O ile wszystkie mocarstwa zgadzają się co do tego, że przyszłe Niemcy powinny być państwem demokratycznym, całkowicie rozbrojonym i nie zagrażającym pokojowi światowemu, to jednak każde z nich chce stosować inne metody.

Jedno z ostatnich posiedzeń Rady Ministrów spraw zagranicznych poświęcone było podstawowym zagadnieniom przyszłości Niemiec.

Minister Bevin przedstawił Radzie memoriał rządu brytyjskiego w sprawie gospodarczego zjednoczenia Niemiec. Propozycje Wielkiej Brytanii zawierają klauzule zarówno gospodarcze jak i polityczne.

Jako drugi z kolei przemawiał gen. Marshall, który poddał ostrej krytyce stanowisko ZSRR i Francji, w sprawie zagadnień, dotyczących przyszłości politpcznej i gospodarczej Niemiec. Generał Marshall zażądał, ażeby przyspieszyć tempo prac konferencji moskiewskiej. Wskazał on na ciężką sytuację aprowizacyjną w Niemczech, domagając się zwiększenia racji żywnościowych i pomocy dla Niemców. Marshall oświadczył, że nie można dopuścić do tego, aby w środkowej Europie „żył naród wygłodzony i obdarty, innymi słowy naród nędzarzy.".

Marshall sprzeciwił się kategorycznie propozycji radzieckiej, ażeby odszkodowania były spłacane z bieżącej produkcji niemieckiej oraz żądaniu Francji, ażeby zobowiązać Niemcy do określonej ilości dostaw do Francji.

Następnie przedstawiciel Stanów Zjednoczonych oświadczył, że w związku ze sprawą wzrostu produkcji w Europie, Stany Zjednoczone we właściwym czasie wskażą w jaki sposób ich zdaniem zasoby rolne w części Niemiec oddanej w Poczdamie pod administrację polską mogą być bardziej efektywnie zwiększone, oraz zużytkowane na pokrycie potrzeb żywnościowych Europy".

W końcu Marshall wypowiedział się za szybkim załatwieniem sprawy odszkodowań, ażeby uniknąć sporów pomiędzy Niemcami a państwami zgłaszającymi roszczenia.

Delegat francuski minister Bidault oświadczył, że rząd jego stanowczo domaga się zadowalającego uregulowania dostaw węgla oraz zagadnienia Saary. Zdaniem rządu francuskiego zsady jedności gospodarczej nie mogą być ustalone, dopóki nie zdecyduje się odłączenia Saary od Niemiec i przyłączenia do Francji. Również ustalenie poziomu przemysłu niemieckiego jest niemożliwe bez ustalenia ilości węgla niemieckiego, przeznaczonego na eksport. W końcu minister Bidault zastrzegł sobie możność wypowiedzi na temat oświadczenia Marshalla.

Na uwagę zasługuje przede wszystkim wypowiedź Marshalla, zarówno co do rzekomej nędzy w Niemczech jak i co do tego, że w Stanach Zjednoczonych są rozważane inne możliwości co do ziem położonych na wschód od Odry i Nysy aniżeli przyznanie ich Polsce. Bo tak chyba należy rozumieć zdanie, w którym mowa o „obszarach oddanych pod administrację polską w Poczdamie". Mogą sobie mieć takie czy inne wątpliwości Amerykanie. Dla nas jednak sprawa jest jasna: Ziemie Zachodnie muszą pozostać przy Polsce na zawsze!

Oświadczenie min. Mołotowa

Polemizując przytoczonymi przez nas wywodami Marshalla min. Mołotow oświadczył między innymi:

„Rząd radziecki uważa, że w sprawie terenów oddanych Polsce jesteśmy związani określonymi zobowiązaniami, które przyjęliśmy na siebie w Jałcie i Poczdamie. Oto dlaczego tereny, które przeszły pod zarząd Polski nie mogą być przedmiotem dyskusji w sensie włączenia ich do systemu jedności gospodarczej Niemiec".

Niepokoje w Indiach

W ostatnich dniach wojska brytyjskie stacjonowane w Indiach, zmuszone były do interwencji w czasie starć pomiędzy Muzułmanami i Hindusami w Bombaju. Starcia te pociągnęły za sobą wiele ofiar w zabitych i rannych. Kilka świątyń zostało spalonych.

W innej miejscowości spalono samochód wraz z pasażerami. Policja angielska zmuszona była do użycia broni palnej przeciw tłumom.

Doniesienia brytyjskiej agencji Reutera mówią o zamieszkach w Kalkucie i szeregu innych miejscowości, gdzie również nie obeszło się bez ofiar w ludziach, i gdzie zarówno policja jak i wojsko zmuszone były do energicznej interwencji.

Amerykanin o sytuacji w Palestynie

Doradca prezydenta Trumana dla spraw palestyńskich Mac Donald oświadczył niedawno, że terror szalejący w Palestynie jest wynikiem nieumiejętnej polityki Brytyjczyków, którzy nie wypełniają swych zobowiązań prawnych i moralnych w tym kraju. Przypomniał on, że w kwietniu ubiegłego roku komitet anglo-amerykański badań w Palestynie zalecał jednogłośnie by 100 tysięcy Żydów, uchodźców z Europy mogło się osiedlić w Palestynie, lecz zalecenia tego nie wykonano, a od tego czasu liczba uchodźców żydowskich w Europie wzrosła niepomiernie..

Harold Stassen w Warszawie

Z końcem marca bawił w Warszawie, gubernator stanu Minoseta, kandydat Partii Republikańskiej na prezydenta USA **Harold Stassen**, który odbył szereg rozmów na tematy ekonomiczne z przedstawicielami rządu polskiego. P. Stassen zwiedził Warszawę, objeżdżając samochodem ulice miasta i obserwując z samolotu zniszczenia wojenne oraz zalane przez powódź okolice. W godzinach wieczornych p. Stassen przyjął polskich i zagranicznych dziennikarzy na konferencję prasową w hotelu „Polonia".

We czwartek, w późnych godzinach wieczornych p. Stassen wraz z towarzyszącymi mu w podróży pp. J. Cooce i R. Mattesonem oraz charge daffaires Stanów Zjedn. p. Geraldem Keithem złożyli wizytę prezesowi PSL Stanisławowi Mikołajczykowi w jego prywatnym mieszkaniu. Goście amerykańscy pozostali na dłuższej rozmowie.

W dniu 28 marca p. Stassen wraz z towarzyszami opuścili Warszawę, udając się drogą lotniczą do Moskwy, skąd przez Leningrad po kilkudniowym pobycie udadzą się do Finlandii.

O zdrowie wsi polskiej

Zdrowie jest największym skarbem człowieka. Zdrowie jest potrzebne człowiekowi nie tylko po to, aby z życia mógł jak najwięcej wziąć, by to co robi, robił z zadowoleniem, z przyjemnością, by życie dla człowieka było rozkoszą, a nie męczarnią.

Tylko człowiek zdrowy może naprawdę czuć radość życia, chęć do pracy twórczej i zadowolenie.

By jednak człowiek był zdolny do tego, by miał chęć do walki z przeciwnościami losu, a walka by go nie załamała, ażeby mógł nieraz swoją dziką naturę opanować i wyzyskać dla celów dobrych, musi posiadać zdrowie.

Spotykamy często gospodarstwa duże, urodzajne, posiadające pomyślne warunki, a jednak bieda aż piszczy, rodzina — pożal się Boże — głodna, obdarta, ciemna, o bardzo niskiej kulturze. Są natomiast gospodarstwa małe, posiadające glebę ubogą a ludność ich jest światła i kulturalna. Człowiekowi choremu nic się nie chce, nie obchodzi go świat cały, choć tak chciałby żyć, wszystko co ma najdroższego oddałby za zdrowie. Zdrowie stracić łatwo, ale odzyskać trudno.

Niestety, tak ludzie wybitni, jak i nikomu nieznane szare jednostki, nieraz najmniej wiedzą o tym, jak zdrowie pielęgnować i jak go zachować. Jeżeli zastanowimy się pokrótce nad warunkami naszego zdrowia na wsi, przekonamy się ile popełniamy błędów. A przecież możemy bez żadnych kosztów warunki zmienić na lepsze, więcej zdrowotniejsze.

PRZYCZYNY ŚMIERTELNOŚCI.

Nasze budynki wiejskie są przeważnie małe, ciasne, nędzne. Podwórza nie ogrodzone, a na podwórzu pod gołem niebem porozrzucane sprzęty gospodarskie, naczynia. Śmiecie od kilku lat gromadzone, rozgrzebywane przez ptactwo dzikie i domowe. Obok studnia z kałużą, nie ocemborwana ani obetonowana. Często gęsto i ustępu brak. Chałupina dopełnia całości, niska, wykrzywiona, odrapana, zapadnięta w ziemię, obłożona perzem lub nawozem. Okienka maleńkie z szybami z kawałków szczerniałych od pary i zaduchu, a przed samym progiem kupa śmieci, wyrzuconych wprost z sieni. Oto często spotykany obrazek na wsi.

Jakże dalecy jesteśmy od czystej wioski szwajcarskiej, czy węgierskiej, ładnie rozbudowanej, gdzie każda zagroda oparkaniona deskami, a każdy dom z werandą, malowany w piękne desenie. Już po zewnętrznym wyglądzie można rozpoznać że tu panuje ład i porządek.

Nic też dziwnego, że chłop polski żyje krócej niż na Zachodzie że śmiertelność dzieci jest u nas kilka razy większa niż gdzie-indziej że choroby zakaźne,n n espotykane już na zachodzie, gnębią nas stale.

Nie jest powiedziane, że musimy tak pozostać, że musimy się cofać wstecz — (kto stoi w miejscu ten się cofa wstecz). Przyjdzie czas, że chłop polski stanie na równi z duńskim, holenderskim, a przyjdzie to wtenczas, jeżeli się zabierzemy do pracy, nie oglądając się na jutro.

O POPRAWĘ NASZEGO BYTOWANIA

Nie ma przecież tak ubogiej izby, w której nie można byłoby dziś już zrobić czegoś, co poprawi zdrowie mieszkańców, gdzie przychodząc czuli byśmy się tak samo dobrze, jak w bogatej kamienicy miejskiej. Nic nie przeszkadza nam już dziś usunąć to, co zdrowiu szkodzi, a poprawiając warunki zdrowotne, ułatwiamy sobie, po której idziemy. Na kawałek mydła, na czystość ciała i dzisiaj nas stać, chociaż jeszcze nie mamy łaźni. Na odpowiednie uprzątnięcie, schludne utrzymanie mieszkania i na świeże powietrze, też nas stać, choć jeszcze nie mamy kamienic ani willi.

Mieszkanie powinno być obszerne. W mieszkaniu ciasnym, jesteśmy zmuszeni do oddychania powietrzem zepsutym, które już przeszło przez płuca i już jest dla zdrowia szkodliwe. Człowiek oddychając tym powietrzem, czuje się źle, jest ociężały, niezdolny do pracy normalnej i zwiększenia wysiłku. Będąc zaś stale w takich warunkach, jest podatny na choroby. Widzimy skutki tego, gdy osoba zachoruje na gruźlicę, to już po kilku latach w całej rodzinie nie ma jednego człowieka zdrowego i pomału wszystkich po kolei „macocha śmierć" zabiera.

Gdybyśmy skroplili powietrze, pełne zaduchu, przesycone potem i pewną dawkę wstrzyknęli myszy — to zginie momentalnie. Z tego widzimy, jak zabójczym jest dla człowieka oddychanie złym, zepsutym powietrzem.

Drugą bardzo ważną rzeczą w przestrzeganiu zdrowotności jest

WIETRZENIE MIESZKANIA

Najobszerniejsze nawet mieszkanie, winno być wietrzone przynajmniej dwukrotnie. A nasze okna najczęściej są pozabijane gwoździami i wcale się nie otwierają. Wchodząc do takiego mieszkania rano, gdzie mieści się parę osób, odczuwa się ak silny zaduch, że człowieka nieprzyzwyczajonego, na miejscu zatyka. Otwieranie drzwi i okien na wylot, chociaż powoduje przeciąg, nie szkodzi wcale zdrowiu. Do przeciągów można się łatwo przyzwyczaić.

Światło również nie mniejszą rolę odgrywa w zdrowotności człowieka. Światło jest konieczne dla wzrostu i rozwoju nie tylko człowiekowi od najmłodszych lat jego życia, ale także dla zwierząt i roślin. Światło zabija bakterie chorobotwórcze, które w ciemności mają najodpowiedniejsze środowisko. Do mieszkania, do którego nie zagląda słońce, często przychodzi lekarz.

Mieszkanie oprócz czystości, jasności winno być również **suche.** Wiemy już z doświadczenia, ile nieraz ponosimy strat, spowodu wilgotnego mieszkania. W wilgoci rozwija się grzyb, niszcząc całe ściany i podłogi. W mieszkaniu grzybowatym, nie uchowa się zdrowy człowiek.

W zdrowym mieszkaniu powinny być **spluwaczki.** Plwociny są roznosicielami najrozmaitszych chorób.

Do czystości i zdrowotności mieszkania, zalicza się jeszcze **oddzielne spanie,** (które nie zawsze w naszych warunkach jest możliwe), następnie łóżka, które powinny służyć tylko do spania, a nie być miejscem składu wszelkich ubrań, sprzętu oraz miejscem zabawy dzieci, miejscem siadywania różnych przychodni i t. p.

ZWRACAĆ UWAGĘ NA PODWÓRZE!

Jak w mieszkaniu, tak i w obejściu gospodarskim powinno być wszystko na swoim miejscu, a **podwórze czyste.** Brudne podwórze często jest źródłem choroby. Po podwórzu chodzi żywy inwentarz, biega drób, chodzą ludzie swoi i obcy, jeżdżą wozy. Na podwórze wyrzuca się wszystko z obory i z mieszkania, to też gleba podwórzowa jest więcej zanieczyszczona, niż pole. To zaś co człowiek sam zanieczyścił, jest dla niego najwięcej szkodliwe. Z ziemią podwórzową najwięcej się spotykamy, po niej chodzimy, na niej pracujemy, na podwórzu bawią się dzieci, od podwórza zaczynają się odwiedziny naszych gości i ludzi obcych, więc zakażenie przez te ziemie jest najłatwiejsze. Dlatego też powinniśmy się starać, aby podwórze było suche, bo gdy na podwórzu jest błoto, to też mamy błoto i w mieszkaniu, bo podwórze to dalszy ciąg mieszkania.

Jeszcze jednym, bardzo ważnym obejściem w podwórzu, to **nstęp.** Trudno sobie dzisiaj wyobrazić gospodarstwo podwórzowe bez **ustępu.** Gdzie nie ma ustępu, to całe obejście gospodarstwa wygląda jak jeden ustęp. Sam ustęp, więcej świadczy o kulturze człowieka aniżeli mieszkanie. Często spotyka się ustępy zaniedbane okropnie: zbita paka z trzech stron, a pod nią duży wyżłobiony dół, naokoło kałuża, gdzie grzebią kury, tarza się trzoda chlewna, a nawet i psy znajdują tam coś dla siebie. Sam ustęp powinien być tak szczelny, aby mucha nie mogła dostać się do wewnątrz, bo muchy są roznosicielami wszelkiej zarazy.

Jeżeli będziemy przestrzegać choć tych parę najważniejszych uwag, uprzyjemnimy życie nie tylko sobie i swym rodzinom, ale uczynimy obejście wesołe i przyjemne a przedewszystkim wychowamy zdrowo najmłodsze pokolenie.

Maria Szarkowa.

Wiedza radosna

Z muzyką idę drogami, z weselem,
rzuciłem wczoraj biedne:
dni zgrzebne, dni powszednie —
w piersiach mam święto i niedzielę.

W oczach mi po'a kwitną,
w oczach niebieski len
i niebo jak radosny sen
i zorze jak dojrzałe żyto.

Wszędzie jest radość jak lwowe drzewa,
co pierwsze się lasami srebrzą,
wszędzie jest radość, — tym nawet, co żebrzą,
kazałbym ze mną śpiewać,

że pola, że zielone w piórach,
że słońce i że światło,
że nocą od gwiazd na niebie bogato,
że tęcze chodzą po wzgórzach i górach.

A ludzie — w szorstkiej nędzy?
To im ta pieśń ma, ta najszczersza:
wiosna rozkwita w ludzkich piersiach,
kto widział ją, ten mędrzec.

Ten rozmiłował się w niej i nią upił
i jarzmu nie dał ciężyć,
zwyciężał, targał więzy:
tania jest wolność, radość: nigdzie ich nie kupić.

Wołam na ścieżkach i na drogach
przy ustach flet
i tak bym śpiewał tak bym szedł
aż do samego Pana Boga.

Przy ustach gadające drzewo:
radość i wielka jak pieśń rzewność
i tak przemijam wieś niejedną,
że dziwią się, skąd mocy? skąd śmiechu i śpiewu?

Tańczę na ścieżkach i na drogach
I niewidzialne rzeczy słyszę
ja, dotąd bardzo nieświęty Franciszek,
idący ze słoneczną pieśnią aż do Boga.

Iwą zakwitnę i zaszumię,
gwiazdami, nim dzień zacznie wracać
jak strofa i jak refren zórz — i światła
rozwichrzać jak radości mej nad nocą łunę

Ponad urwiskiem brzozą wrosnę
w bladozielonym wietrze,
aż ty znów pójdziesz, ty, śpiew i flet we trzech
i śpiewał będziesz jak ja weselu i wiośnie.

F. S. BRZEGOWSKI.

Co mówi niemiecki „demokrata"?

Przywódca socjalistów niemieckich dr Kurt Schuhmacher przemawiał w niedzielę 30 marca br. na wiecu przedwyborczym w Oberhansen.

Na wstępie swego przemówienia dr Schuhmacher poruszył sprawę ostatnich zajść w Zagłębiu Ruhry oświadczając, że „partia socjaldemokratyczna nie dopuści, ażeby nieodpowiedzalne elementy owymi chuligańskimi wystąpieniami spowodowały katastrofę niemieckiej klasy robotniczej". Obok tego potępienia zajść, Schuhmacher zaznaczył, że „robotnicy niemieccy nie są skłonni do biernego poddawania się losowi".

Następnie Schuhmacher poddał krytyce politykę alianckich władz okupacyjnych w Niemczech. Powiedział on między innymi: „Muszę stwierdzić, że sposób w jaki zwycięskie mocarstwa przemawiają do narodu niemieckiego o demokracji jest mało realny i pozbawiony wyrazu. Nadszedł czas, gdy należy przekazać narodowi niemieckiemu możliwie jaknajszerszą władzę, aby mógł on sam decydować o swoich losach. Najwyższy już czas, aby życie gospodarcze, finansowe i społeczne Niemiec zostało uregulowane w sposób właściwy. Totalne zwycięstwo nakłada totalne obowiązki na zwycięskie mocarstwa".

Z kolei Schuhmacher mocno zaatakował uchwały Poczdamskie. Oświadczył on wyraźnie, że „nadszedł czas dla świata i Niemiec, kiedy należy odrzucić ducha Poczdamu".

W dalszym ciągu swego przemówienia przywódca socjalistów niemieckich atakował mocno politykę radziecką w Niemczech, a mówiąc o polskich Ziemiach Zachodnich powiedział twarcie:

„Musimy walczyć o każdy metr kwadratowy ziemi niemieckiej (!) na wschód od Odry i Nysy argumentami racjonalnymi, odwołując się stale do opinii światowej".

Tyle mówią oficjalne doniesienia o wystąpieniu p. Schuhmachera, który poczyna sobie coraz mocniej i bezczelniej. Czyżby opinia światowa, którą on usiłuje pozyskać dla Niemców, racjonalnymi argumentami, zapomniała o tym, jak potwornych zbrodni dopuszczali się Niemcy w czasie ostatniej wojny?

Minister pełnomocny Prokop Maka o stosunkach z Polską

We wtorek dnia 25 marca odbyło się w praskim Klubie artystów „Manes" walne zgromadzenie **Towarzystwa dla kulturalnej i gospodarczej współpracy z Polską.** Towarzystwo to założone zostało już w czasach pierwszej Republiki. Jeżeli obecnie do Towarzystwa przystępują jako członkowie pracownicy Zakładów Skody, Czeskomorawskich fabryk maszyn i Zakładów Lotniczych, to widzimy w tym o jeden dowód więcej, że lud czeski i słowacki popiera swój rząd w jego dążeniach do rozwiązania zagadnień, stojących na przeszkodzie do współpracy pomiędzy Polską a Czechosłowacją.

Minister pełnomocny Prokop Maxa, który ponownie wybrany został przewodniczącym towarzystwa, wygłosił przemówienie, z którego podajemy wyjątki.

„Dnia 10 marca w sposób niebywale uroczysty podpisana została w Warszawie **umowa sojusznicza pomiędzy Republiką Czechosłowacką a Rzeczpospolitą Polską.** Jest to jedno z najdonioślejszych wydarzeń polityki międzynarodowej ostatnich czasów. My, z Towarzystwa, musimy oświadczyć, że zawsze mocno wierzyliśmy, że kiedyś dojdzie do najprzyjaźniejszego porozumienia pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Wierzyliśmy tak, ponieważ wiedzieliśmy, że porozumienie takie leży w żywotnym interesie obu narodów i że bez takiego porozumienia nie będzie zabezpieczony pokój europejski a tym samym i pokój światowy. Kierowaliśmy się zawsze słowami Prezydenta-Oswobodziciela, dziś tak często cytowanymi, iż **bez wolnej Czechosłowacji nie ma wolnej Polski a bez wolnej Polski nie ma wolnej Czechosłowacji.** Słowa te wypowiedział prezydent T. G. Masaryk, w Moskwie w lecie 1917 na wielkim przyjęciu, jakie na jego cześć wydała w swym pałacu księżna Radziwiłł. Słowa te zacytowałem w maju 1921 w swym przemówieniu, kiedy jako pierwszy czechosłowacki poseł w Polsce, wręczyłem marszałkowi Piłsudskiemu swe listy uwierzytelniające. Przytaczam to dlatego, aby dowieść, jak długiego czasu potrzeba, aby uznana została ważność słów, wypowiedzianych przez wielkich i mądrych mężów stanu.

O znaczeniu umowy nie będę się rozwodził; powiedziano i napisano na ten temat wiele słusznych zdań. Wszystkim nam jest jasnym, że już obecnie możemy mówić o zupełnym zabezpieczeniu Czechosłowacji i Polski przed próbami wznowienia „Drang nach Osten", który, jak powiedział prezydent Benesz, oznacza zawsze także „Drang nach Westen" i że także obecnie możemy mówić o słowiańskiej współpracy, wzajemności i wspólnocie. Wraz z prezydentem T. G. Masarykiem jesteśmy przeświadczeni, tak jak przeświadczony jest i prezydent dr Benesz, że ta współpraca i ten **nasz sojusz będą** zdrowe i mocne wtedy, jeżeli oparte będą na absolutnej szczerości i pełnym respektowaniu suwerenności i usprawiedliwionych interesów obu państw i ich narodów.

Ostatnia wojna oba nasze narody przekonała, że wspólnie padamy i wspólnie zwyciężamy — dziś, jako w całej naszej tysiącletniej historii. Upadamy, jeżeli do władzy dostają się siły reakcyjne, zwyciężamy, jeżeli zwyciężają siły postępowe, demokratyczne.

W tej nowej, tak korzystnej sytuacji, nastają dla naszego Towarzystwa wzniosłe i odpowiedzialne zadania: działać w kierunku wszechstronnego pogłębienia, rozszerzenia i zintensywnienia stosunków pomiędzy obydwoma państwami i ich narodami".

Ś. † P. JÓZEF KUŚ

Z szeregu najstarszych i nieugiętych ludowców w powiecie krakowskim ubył znowu jeden: 25 marca br. zmarł w Wołowicach **Józef Kuś**, w 68 roku życia. Jako jeden z najświatlejszych chłopów był nie tylko wzorowym rolnikiem, ale i **działaczem oświatowym** i społecznym. Umiłowaniem jego była **praca w pożarnictwie.** Przez lat 50 służył w straży pożarnej w swej wsi rodzinnej, a przez 42 lat był jej naczelnikiem.

Jego dziełem było **założenie Koła T. S. L., Koła Młodzieży, urządzenie świetlicy i wprzęgnięcie nauczycielstwa miejscowego do pracy oświatowej. Był członkiem Rady Nadzorczej Kasy Stefczyka w Cernichowie, Powiatowego Zarządu T. S. L. i Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.**

Jeszcze w roku ubiegłym **brał udział w powiatowym zjeździe ludowców,** mimo zwiastunów nieuleczalnej choroby raka, która go wnet na łoże boleści złożyła i o śmierć przyprawiła.

Strażacy ubrali ciało swego naczelnika w mundur, a trumnę ozdobioną godłem strażackim umieścili na sikawce. Tłumy ludzi z Wołowic i wsi okolicznych towarzyszyły żałobnemu orszakowi do Czernichowa.

Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego, podczas którego chór odśpiewał kilka pieśni żałobnych na głosy, przy wtórze bicia dzwonów i ryku syreny strażackiej, ruszył kondukt na cmentarz miejscowy. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo i odśpiewaniu Salve Regina, trumnę złożono do grobu, nad którym pochyliły się sztandary. Gdy najstarszy z rodziny ś. p. Józefa Kusia, za oddanie Zmarłemu ostatniej posługi podziękował, rozległ się głośny płacz kobiet, a oczy mężczyzn zalśniły łzami.

Druhu Naczelniku! Skoro odszedłeś od nas i stanąłeś już przed Najwyższym Sędzią, niechże Cię On jak najrychlej do chwały Swojej wprowadzi, a ziemia polska, którą tak gorąco ukochałeś niechaj Ci lekką będzie! Cześć Twojej pamięci!

Strażacy.

Listy ze wsi

NASZA RZECZYWISTOŚĆ W OCZACH REPATRIANT Z AFRYKI WSCHODNIEJ

Od ob. A. S., który przez dłuższy okres czasu w czasie wojny przebywał w Afryce Wschodniej, a ostatnio powrócił do Polski otrzymaliśmy list, który poniżej zamieszczamy.

Kilka tygodni upłynęło od czasu mego powrotu do kraju. Cóż tu zastałem? Jakże to tu życie wygląda? Wiadomo przecież, że przybyszowi wpadają w oczy takie sprawy i rzeczy, na które zasiedziały nie zwraca uwagi.

To co mnie najpierw uderzyło, to zniszczenie gospodarcze ziem polskich. Ale to odbudujemy. Gorzej natomiast z demoralizacją, jakiej tu przedtem w takim stopniu nie było. Mam na myśli *pijaństwo.* Muszę przyznać, że groźbie tej, godzącej w przyszłość narodu — nie poświęca się tyle uwagi, jak na to zasługuje. Artykuł w „Piaście" p. Kalitówny na ten temat, podobał się naszym czytelnikom. *Przeciwko pijaństwu* — zwłaszcza wśród młodych — *należałoby na gwałt obmyśleć jakieś hamulce.* Im wcześniej położy się tamę pijaństwu, tem lepiej dla Polski i całego przyszłego pokolenia.

Życie spółdzielcze w naszej okolicy rozwija się coraz pomyślniej. Co prawda spółdzielnia w *Mucharzu* poniosła w w r. 1946 wiele strat. Dokonano na nią kilkakrotnie napadu i zrabowano wszystek towar, co wywołało popłoch u miejscowej ludności a przytem wielkie rozgoryczenie. Na szczęście banda leśna została zlikwidowana i z tej strony nie grozi już niebezpieczeństwo. Do pracy spółdzielczej trzeba zaprząc ogół, bez względu na zapatrywania polityczne. By zaś spółdzielczość cieszyła się zaufaniem, muszą do tej pracy stanąć ludzie ideoi. To wzmocni zaufanie i stworzy odpowiedni klimat do jej rozwoju.

Co do spraw politycznych, to jak to się dziwnie plecie. PSL jest uważane przez blok za stronnictwo reakcyjne a p. Mikołajczyk obwołany za faszystę. Za granicą znowu uważano w kołach emigracyjnych PSL i p. Mikołajczyka za komunistów. Coś z tą agitacją przeciwko Polskiemu Stronnictu Ludowemu nie w porządku. Tu ich przedstawiają za faszystów i „reakcję" tam znów za „komunę". My natomiast dobrze wiemy, że PSL jest reprezentantem warstwy chłopskiej, która w dziele odrodzenia Polski ma swoją już historyczną kartę i to chlubną kartę.

Nadmienić muszę, że na terenie Afryki Wschodniej gdzie przebywałem, nie było człowieka, któryby był przedstawicielem stronnictw zblokowanych. Jedynie PSL-owcy prowadzili walkę z pozostałościami reakcyjno-sanacyjnymi. Stwierdził to delegat Misji Repatriacyjnej Rządu Polskiego ob. *Jakobson.* Jeżeli uchodźtwo polskie w Afryce Wschodniej masowo rejestrowało się i rejestruje na powrót do kraju, to była to zasługa polskich działaczy z PSL jak ob. *Franciszka Króla, Jerzego Górszczyka, inż. Kotowicza* i szeregu innych.

Sprawy samorządowe kuleją. Powinny być tu przeprowadzone jak najrychlej wybory, które by wzmogły autorytet sołtysów, wójtów, czy radnych. W dzisiejszym stanie rzeczy nie wielu się kwapi na te urzędy. Np. w gromadzie *Śleszowice*, wybierano sołtysa i zastępcę. Mimo wyboru kandydatów, nikt nie chciał przyjąć mandatu. Dopiero jednemu, niemal gwałtem narzucono ten urząd.

Sprawy mieszkaniowe nie tylko gnębią ludność po miastach, ale również i po wsiach. Okupant niemiecki zrujnował wieś. W powiecie wadowickim tysiące domów zostało zburzonych, a inwentarz zrabowany. Ci bezdomni nie są wstanie ani rozpocząć budowy domów. a wielu z nich nie ma ani krowy, ani konia, ani nawet kur. Prawda, że państwowy zarząd lasów sprzedaje drzewo na odbudowę. Ale skąd wziąć pieniędzy na kupno drzewa? Na wszystkie żale i prośby miejscowe czynniki doradzają wyjazd na Ziemie Odzyskane. Dobrze! — Czy na Zachodzie są gotowe domy?

Zresztą na Zachód powinni jechać w pierwszym rzędzie ludzie z kwalifikacjami a do tego młodzi. którzyby mogli prowadzić gospodarkę według nowego systemu, któraby przyniosła pożytek i im i państwu, a nie cherlaki. Wiemy, że trudno naraz wszystko odbudować. Ale na okres przejściowy, dla bezdomnych powinno pobudować się baraki. Jeżeli okupant zniszczył i poburzył domy, to przecież w Niemczech masę lasów i rąk do pracy. Kto zburzył, niech odbuduje.

Tyle uwag nasunęło mi się po przybyciu do naszego kochanego kraju.

A. S.

OŚWIADCZENIE.

Zarząd Wojewódzki Polskiego Stronnictwa Ludowego we Wrocławiu podaje do wiadomości w związku z informacjami prasowymi a w szczególności notatką, jaka ukazała się w „Naprzodzie Dolnośląskim" Nr 71 (364) z dnia 26 marca 1947 roku pt. „PSL-lewica organizuje się we Wrocławiu", że **jedynym legalnym Zarządem Wojewódzkim PSL, upoważnionym przez NKW PSL do sprawowania przewidzianych statutem stronnictwa funkcji, jest Zarząd Wojewódzki, urzędujący we Wrocławiu w lokalu własnym przy ul. Kujawskiej 1.**

Za Zarząd:

Prezes:
Inż. Hanna Chorążyna,
poseł na Sejm.

Sekretarz:
Bolesław Zachariasiewicz.

Dział gospodarczy

Akcja zalesienia w Polsce

Według przybliżonych obliczeń około miliona ha zrębów wojennych wymaga zalesienia w ciągu najbliższych 20 lat. Jeżeli przyjmiemy, że powierzchnia zrębów bieżących wynosi przeciętnie rocznie około 50.000 ha, to powierzchnia rocznych zalesień powinna wynosić około 100.000 ha, nie licząc w tym zupełnie nieużytków, których łączny obszar oblicza się obecnie na około milion ha. Aczkolwiek zalesienie nieużytków przedstawia ogromne znaczenie gospodarcze dla państwa, nie mniej jednak w hierarchiii potrzeb musi ono ustąpić pierwszeństwa odnowieniom zrębów wojennych i bieżących, ponieważ ich zaniedbanie grozi degradacją gleby i możliwością takich warunków siedliskowych, przy których proces odnowienia byłby znacznie utrudniony i wymagałby dużego nakładu pracy i kosztów.

Przyjmując, że część odnowień będzie można wykonać drogą naturalną, resztę zaś sztucznie, potrzebną do rocznego wysiewu ilość ziarna oblicza się na 400.000 kg z tym, że około 80% powierzchni zalesionej zajmuje sosna, jako gatunek najbardziej odpowiadający naszym warunkom klimatycznym i glebowym. Przy obecnym stanie zniszczenia drzewostanów starszych, zdolnych do produkcji nasion, przy szalonych brakach w wyposażeniu technicznym wyłuszczarni nasion i magazynów służących do przechowywania materiału siewnego, realizacja planu zalesień musi napotkać na bardzo duże trudności. W związku z tym przed Administracją Lasów Państwowych zarysowują się 3 zasadnicze zadania: 1) odbudowa i przebudowa istniejących wyłuszczarń oraz budowa wyłuszczarń nowych; 2) ustalenie podziału obszaru kraju na dzielnice klimatyczne i 3) zorganizowanie zbioru nasion w terenie w oparciu o podstawy nowoczesnych zdobyczy nauki.

Wyłuszczanie nasion sposobem gospodarczym przy zastosowaniu wyłuszczarń słonecznych nie daje gwarancji uzyskania pożądanej ilości nasion, toteż Ministerstwo Leśnictwa podjęło już energiczne kroki w celu przeprowadzenia szybkiego remontu większych wyłuszczarń mechanicznych i zainicjowania budowy tzw. wyłuszczarń rejonowych. W 3-letnim planie inwestycyjnym przewiduje się stopniowe zwiększanie leśnej powierzchni produkującej, co wymagać też będzie stopniowego rozwoju i zwiększenia zdolności łuszczarskiej wyłuszczarń.

Podział kraju na dzielnice klimatyczne uzasadniony jest względami przyrodniczo-hodowlanymi. Stwierdzenie istnienia ras klimatycznych pociąga w konsekwencji konieczność dokonywania zalesień materiałem siewnym pochodzenia rodzimego, a więc najbardziej odpowiadającym lokalnym warunkom siedliskowym. Toteż już obecnie dąży się do ustalenia obszarów o pokrewnych właściwościach siedliskowych, co pozwoli w przyszłości wyhodować drzewostany pod każdym względem odporne na działanie szkodliwych czynników zewnętrznych. Stacja oceny nasion przeprowadza ścisłe badania wartości użytkowej pozyskiwanego nasienia, by w ten sposób wyeliminować materiał gatunkowo gorszy i zapobiec ewentualnym stratom mogącym wyniknąć z wysiewu.

Organizacja zbioru nasion odbywa się w terenie planowo przy uwzględnieniu potrzeb bieżących i przyszłych zalesień. W bieżącym roku zalesiono ok. 45.000 ha. W niektórych dyrekcjach pozyskano nawet dość znaczne rezerwy nasion, które umożliwią pokrycie ewentualnych przyszłych niedoborów. Na uwagę zasługuje fakt, że w niektórych okręgach pozyskano i wysiano pewne ilości nasion brzozy — w celu wychodowania siewek mających stanowić przyszłą domieszkę biocenicźną dla zakładanych drzewostanów sosnowych na glebach suchych i jałowych. Zaniechanie kultywowania litych drzewostanów iglastych uzasadnione jest małą odpornością ich na inwazję szkodliwych owadów, grzybów pasożytniczych i na różnego rodzaju inne klęski elementarne. Ponadto wprowadzenie domieszek liściastych, zwłaszcza do drzewostanów sosnowych, podyktowane jest względami glebochronnymi.

W celu podniesienia poziomu gospodarki nasiennej w Lasach Państwowych przeprowadza się w terenie odpowiednie kursy nasiennictwa. Akcja szkoleniowa w tym kierunku zainicjowana została kursem instruktorskim odbytym w Ministerstwie Leśnictwa.

(Gospodarka Planowa" Nr 1—2).

OFIARY NA POWODZIAN

złożone w Sekretariacie Zarzadu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

Rodzice — Ku uczczeniu świetlnaej pamięci ubóstwianego syna, żołnierza AK, Władeczka Sliwińskiego	1.000 zł.
Śliwińscy — zamiast kwiatów na grób nieodżałowanego śp. Olka Bogdanowicza	200 „
Śliwiński Stefan	100 „
Jan Witaszek	1.000 „
Tadeusz Gedłek	500 „
Zarząd Grodzki PSL Kraków	1.000 „
Zarząd Woj. PSL Kraków	5.000 „
Hanusia Zaleska	100 „
Wandzia Sokołówna	100 „
Sokołowie Janina i Jan	200 „
Leszek Kabat	100 „
Klimczak Stanisław	500 „
Marcinkowski Józef	300 „
Konopczyńska Maria	2.000 „
Zbyszek i Boguś Mączka	200 „
Kowal Józef	500 „
Wydawnictwo „Piast"	2.000 „
Bielenin Eugeniusz	300 „
Makowicz Maria	100 „
Marcinkowski Stanisław	300 „
Jurek Helena i Józefa	200 „
Maczek Stanisław	100 „
Hołyst Genowefa	100 „
Machnik Franciszek	100 „
Dębski Antoni	100 „
Jekfełek Wojciech	300 „

W naturze

Cieczkiewicz Jadwiga: *lekarstwa:* pyramid, proszki na kaszel, ABECEDIN — wiatminy z Anglii, SUPAVITE — Vitamins and Minerels z Anglii, *garderoba:* spódniczka wełniana dla dziewcząt 17—18 lat, 3 pra spodni dla chłopców 8—10 lat, bluzka damska jedw., reformy damskie, pasek do podwiązek, 2 chusteczki na głowę, kłębek włóczki, ciepły szalik, skarpetki męskie, 2 chustki do nosa, kołnierzyk do sukienki, kołnierz męski futrzany, guma zelówki, obcasy Bersona, *nasiona:* marchew, pietruszka, buraki, cebula, astry, cynia, *rozmaite:* mleko w proszku, konserwa mięsna, grzanki z bułki suszonej, paczka papierosów „Wolność", 1 ręcznik, 1 serweta, kawałek płótna na łaty, falbanka do komody, zamek amerykański, igły, nici, szydło, 2 grzebienie, maszynka do golenia, nici rymarskie, sznurowadła gaza, książeczka do nabożeństwa, 5 zeszytów, ołówki, rączki, pióra, 5 świec, 3 proszki do prania, 1 mydło, zapałki, 3 paski, 1 ściereczka, 2 serwetki, kawałki skóry na łaty, wstążeczki.

Zaleska Helena: 1 para bucików damskich.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ — MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Na skutek zabiegów i starań, Okręg Krakowski PCK otrzymał za pośrednictwem Zarządu Głównego PCK w Warszawie *od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża:*

1898 sztuk derek
600 „ kocy
425 „ odzieży

z przeznaczeniem dla 9 instytucji akademickich w Krakowie.

W związku z powyższym w dniu 19 marca 1947 r. w sali II. Domu akademickiego odbyło się uroczyste wręczenie asygnat na przyznane dary przedstawicielom bratnich pomocy wszystkich wyższych uczelni krakowskich.

Zebranie zagaił *prof. dr Leon Tochowicz*, który witając przedstawicieli PCK podkreślił, iż dary w lekarstwach przyznane Akademickiej Opiece Zdrowotnej umożliwiły zorganizowanie zaopatrzenia w leki chorej młodzieży. Podkreślając znaczenie idei, której służy PCK wyraził zadowolenie, że kontakt młodzieży z PCK zacieśnia się, a dzisiejsze zebranie da możność przedstawicielom młodzieży zapoznanie się z pracą i celami PCK.

Pełnomocnik Zarządu Głównego na Okręg Krakowski *E. Miller* zwrócił się do zebranych z gorącym wezwaniem, aby młodzież wniosła do pracy PCK wraz ze swym czynnym w niej udziałem ten entuzjazm i zapał dla idei miłości bliźniego — jaki cechuje wszystkie porywy i czyny młodzieży.

Krótki wykład o celach i pracy PCK wygłosił *dr Uhma* — poczem nastąpiło wręczenie asygnat przedstawicielom Bratnich Pomocy. Na zakończenie prezes Bratniej Pomocy U. J. *Zieliński* zapewnił, że hasło PCK pomocy potrzebującym realizuje także i młodzież w ramach działalności swoich organizacji samopomocowych i rozumiejąc ich doniosłe znaczenie dla całego naszego życia zbiorowego — chętnie stanie do pracy w szeregach PCK w granicach swoich możliwości.

Z przyjemnością stwierdzamy, że różnorodna działalnośćPCK obejmuje niemal wszystkie sfery społeczne dotknięte skutkami wojny — życzymy więc PCK dalszego potężnego rozwoju — co powinno się wyrazić w masowym zapisywaniu się na czynnych i świadomych swoich obowiązków członków PCK.

Odpowiedzi Redakcji

Autorka noweli pt. „Alleluja". Nowelka świąteczna b. miła. Niestety, nadeszła już za późno, kiedy numer był składany w drukarni. Ponieważ zaś pismo drukujemy w Warszawie, więc nie było możności umieszczenia jej w numerze świątecznym. Prosimy o pamięć i nadsyłanie korespondencyj.

P. Franiszek Bujaski. Z przyczyn od nas niezależnych, artykuł nie ukazał się w „Piaście".

P. Stanisław Sikoń: „Wesołego Alleluja" — stary Przyjacielu! — Artykuł świąteczny nadszedł z opóźnieniem. Prosimy opisać, jak się Wam powodzi na nowym gospodarstwie, może coś z tego dałoby się zamieścić.

P. St. Wróbel: Poetą trzeba się urodzić. Natomiast inni powinni pisać prozą — i o korespondencje prozą — prosimy.

P. Kasper Wojnar: Recenzja książki pt. „Pogadanka o pokarmach roślinnych i sztucznych nawozach" — była zamieszczona w jednym z numerów „Piasta" w roku 1945.

P. Franciszek Surówka: Pięknie dziękujemy za pozdrowienia i życzenia świąteczne. Za utwór bardzo dziękujemy. Prosimy o pamięć. Za bytności w Krakowie, prosimy odwiedzić redakcję.

Złote myśli

Zmysł państwowy — to zrozumienie zadań i potrzeb państwa, a równocześnie poczucie obowiązków wobec tego państwa, więc solidarności, posłuszeństwa i ofiarności.

Stanisław Kutrzeba

×

Nie należy wołać o państwo silne, lecz o państwo rozumne, sprawiedliwe, uświadomione, przezorne, będące wzorem wszelakich cnót, o jakich marzył Arystoteles.

Guglielmo Ferrero

×

Może naród, którego największym królem był król kmiotków, przejść jeszcze do końca bolesną doliną męczeństwa, dopóki mąż kmieć z rodu, lub mąż o kmiecym rozumie — nie chwyci potężną ręką wszystkich sił uśpionych, nie nakaże milczenia rozhukanym falom rozburzonych nieszczęściami żywiołów, nie błyśnie źrenicą genialną, jak owa, która niegdyś w orbitach czaszki królewskiej błyszczała.

Józef Szujski

(W sprawozdaniu z otwarcia grobu Kazimierza Wielkiego w roku 1869).

×

Jest w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą.

Jan Kasprowicz

×

Lud i praca to są siły, a świat cały nimi stoi.

Maria Konopnicka

×

Lud jest to pęk rózg silny i niezłomny, jeśli go jedna myśl niby powrósło przewiąże, gdzie takiej moralnej przepaski braknie, tam lada siła rozrzuci go na jednostki mało znaczące.

Karol Libelt

×

Wołamy o pokój, bo na ziemi wre walka, o sprawiedliwość, bo żyjemy wśród krzywd, — o dobroć, bo nienawiść panuje wszechwładnie i niepodzielnie.

F. K.

×

Państwo nie jest własnością ani rządu, ani sejmu, lecz wszystkich obywateli.

Wincenty Witos

×

Naszym wspólnym celem są nie korzyści stanowe, ani osobiste, ani przywileje. Jest nim Polska wielka, szczęśliwa, Polska potężna, Polska oparta na prawie i sprawiedliwości, Polska ludowa.

Wincenty Witos

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy naszym Czytelnikom, którzy jeszcze nie odnowili prenumeraty na II kwartał br., **że z następnym numerem dalszą wysyłkę „Piasta" będziemy zmuszeni wstrzymać.** Należy więc niezwłocznie przesłać należytość na dalszy kwartał.

Do poprzedniego numeru „Piasta" dołączyliśmy blankiety nadawcze PKO, celem wpłaty prenumeraty na dalszy okres. Kto prenumeratę ma już zapłaconą, niechaj czeku nie niszczy, a poda sąsiadowi z zachętą do zaprenumerowania „Piasta".

Czasy obecne wymagają bezwzględnie od każdego Ludowca pilnego studiowania biegu wypadków w Polsce, podawanych przez prasę ludową, a w szczególności „Piasta", który stoi i stać będzie na straży interesów mas chłopskich.

WYDAWNICTWO.

86 (—)

Walne Zgromadzenie Lud. Tow. Wyd. „Piast" spółdz. z odp. ogr. w Krakowie, ul. Basztowa 17 odbędzie się w dniu 26 kwietnia 1947 r. o godz. 11-ej przed poł. w lokalu spółdzielni w Krakowie, ul. Basztowa 17 z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu za rok admin. 1945/46;
3) Zamknięcie rachunkowe za rok 1945/46 i sprawozdanie Komisji rewizyjnej;
4) Podział zysków;
5) Budżet na rok 1946/47;
6) Odczytanie protokółu z rewizji spółdzielni przeprowadzonej z ramienia Państw. Rady Spółdzielczej w Warszawie;
7) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej;
8) Wybór Komisji rewizyjnej;
9) Dyskusja i wnioski.

W razie braku statutowej ilości udziałowców następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu i miejscu, lecz o godz. 12-tej bez względu na ilość udziałowców.

Prezes Rady Nadzorczej
Władysław Witak mp.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str 6-szpalt. za 1 wiersz mm	15.— zł	Tłuste za słowo 100% drożej.	
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm	30.— „	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej	
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej	120.— „	Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.	

Prenumerata wynosi: z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . . 80.— zł

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia

Do ogłoszeń długoterminowych Biurem ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk. spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I. p.
Składano: Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza — Warszawa, Al. Jerozolimskie 119 B-31104 Druk. „Prasa Demokratyczna" Śniadeckich 16